

CENA *Gazeta Szkolnego Koła Dziennikarskiego*
2 ZŁ *przy Zespole Szkół w Kaliszu Pomorskim*

Wydanie 147,
luty 2023

<<konTRAST>>

Czas na zmiany

Felieton

Czy my się
kiedykolwiek
zmieniamy?

Strach przed
zmianami

Wywiady

Co robić w życiu?
- Marta Kulesza

Zadziałaj lokalnie i globalnie
- Dawid Bochenek



SŁOWEM WSTĘPU



Najnowszy numer i najnowszy temat — zmiany.

Zmiany to coś nowego, ale i paradoksalnie coś stałego w zmienności, bo są z nami od zawsze i zawsze z nami zostaną. Dość zawiłe zagadnienie, ale właśnie dzięki temu jest ciekawe do przemyślenia, przedyskutowania i... opisania! Stąd szereg nowych tekstów spod pióra naszych dziennikarzy, każdy z ODMIENNYM spojrzeniem na temat.

W numerze rozmowy z ciekawymi ludźmi — podróżniczką i aktywistą. Opowiadają oni o swoich nietypowych losach i życiu, które wychodzi poza schematy. Jak zawsze w wydaniu upust myśli młodych i niespokojnych, szczere wypowiedzi, chwile poważne, ale i śmiechu warte, wszystko w towarzystwie tematycznych ilustracji. Nie było lepszego momentu na przekazanie „szefostwa” nowym redaktorom niż przy wydaniu numeru o zmianach.

Życzę i życzymy Liwii Hejłasz, Marcelowi Możdżyńskiemu i Oliwii Wojtas dużo pomysłowości i cierpliwości przy pełnieniu funkcji redaktor naczelnej, zastępcy redaktora i skarbniczki „Kontrastu”. Cieszę się, że przekazuję stanowisko tak świetnym, pełnym zapału, młodym ludziom. To jak najbardziej dobra zmiana!

Hania Bruzi

Redaktor naczelny: Hanna Bruzi

Opiekunka: Aleksandra Radecka

Skład: Sławomira Sydlewska

Redakcja: Jędrzej Kwaśniewski, Filip Tomaszczuk, Julia Bilińska, Magdalena Sztobryń, Natalia Seliga, Kazimierz Szumowicz, Wiktoria Kasprzak, Maciej Gebauer, Marcel Możdżyński, Kornelia Ciosmak, Wiktoria Łangowska, Oliwia Włodarczyk, Iga Kucharska, Kornelia Kucharska, Martyna Kocoń, Jakub Duma, Oliwia Wojtas, Liwia Hejłasz, Jan Wiewiórkowski, Mikołaj Sobczak, Szymon Leśko, Jaśmina Kędzierska, Patrycja Brzychcy, Adam Jurgiewicz, Julia Zienkiewicz, Nadia Maj, Daria Wawrzyniak, Filip Leszczyński.

Ilustracje: Anna Laska

« Kontrast »

Czas na zmiany

2 — Słowem wstępu

3-4 — Pod lupą

5 — Prosto w uszy

6-7 — Naszym zdaniem

8-9 — W naszym obiektywie

Wszystko inne

10-11 — Co w szkole piszczy

12 — Modowo

13 — Horoskop

14 — Wolna trybuna

15 — Odlotowo

16 — Obrazkowo

17 — Sportowo

18-19 — Prosto w uszy

20 — Księga absurdów

21-22 — Polecamy

23 — Muzycznie



Rysunek na okładce:
Anna Laska

KAŻDY KONIEC JEST NOWYM POCZĄTKIEM

Rozmowa dziennikarzy „Kontrastu” z maturzystami.

Jaki masz stosunek do zmian, które cię czekają?

Wiktoria Łangowska - Jestem dosyć zestresowana, choć z drugiej strony jestem podekscytowana. Myślę, że gdy dojdzie do tych zmian, to jakoś sobie poradzę.

Patryk Sufleta - Nie ukrywam, że trochę się boję zmian, ponieważ po maturze rozpocznie się całkowicie nowe życie. Raczej staram się o tym nie myśleć na zapas i próbuję skupiać się na tym, żeby dobrze zdać maturę i dostać się na wymarzone studia.

Viviane Januszke - Boję się, lecz myślę, że będzie dobrze.

Jak się czujesz przed maturą i czy się stresujesz?

Wiktoria Łangowska - Wiadomo, stresuję się. Wydaje mi się, że jest to dosyć ważny egzamin w moim życiu, lecz czuję się dobrze przygotowana.

Patryk Sufleta - Odczuwam lekki strach, ponieważ dwa lata nauki zdalnej dały się we znaki, jeśli chodzi o wiedzę. Po prostu mam nadzieję, że matura będzie jak najlepsza.

Viviane Januszke - Czuję trochę lęku i się stresuję.

Na jakie studia planujesz pójść po maturze?

Wiktoria Łangowska - Zdaje mi się, że mam już jakiś plan, a konkretnie to chciałabym studiować w Szczecinie, chociaż to może się jeszcze zmienić, ponieważ mam jeszcze coś w głowie.

Patryk Sufleta - Już jestem na etapie rekrutacji do Lotniczej Akademii Wojskowej, dlatego że chcę spełnić swoje marzenie o zostaniu pilotem. Może być ciężko, ale mam szczerą nadzieję, że się uda.

Viviane Januszke - Po szkole planuję wyjechać za granicę i zrobić sobie przerwę od nauki, po czym może za parę lat spróbuję ze studiami. Jak na razie chciałabym pracować.



Jaki zawód chciałabyś/chciałbyś wykonywać w przyszłości i czy ukierunkowanie klasy liceum pomoże ci w tym?

Wiktoria Langowska - Kierunek na pewno mi pomoże, ponieważ wybrałam język angielski, a od zawsze marzyłam o wyjeździe za granicę. Co do zawodu, to nie jestem jeszcze do końca pewna i nie mam konkretnych planów, lecz na pewno wiem, że chciałabym pomagać innym ludziom. To jest rzecz, która mnie pasjonuje.

Patryk Sufleta - W przyszłości chciałbym iść do wojska, a kierunek pomógł mi, gdyż byłem w certyfikowanej wojskowej klasie mundurowej, przez co mam wiele korzyści, dodatkowe punkty do rekrutacji, a jeśli chodzi o wojsko, dużo się nauczyłem na ten temat przez te cztery lata. Czuję, że w jakimś stopniu przygotowało mnie to do służby.

Viviane Januszke - Planuję iść w stronę gastronomii, chociaż jeszcze nie wiem gdzie.

Czy planujesz jakieś podróże?

Wiktoria Langowska - Oczywiście, na pewno planuję podróż do Kanady, Stanów Zjednoczonych, które mnie fascynują, marzę też o odwiedzeniu Australii, dlatego że kocham nurkować.

Patryk Sufleta - Myślę że z podróżami może być ciężko będąc zawodowym żołnierzem, ale jak każdy chciałbym zwiedzać świat i odkrywać nowe kultury.

Viviane Januszke – Na pewno mam w planach podróżowanie.

Jakie jest twoje najprzyjemniejsze wspomnienie ze szkoły?

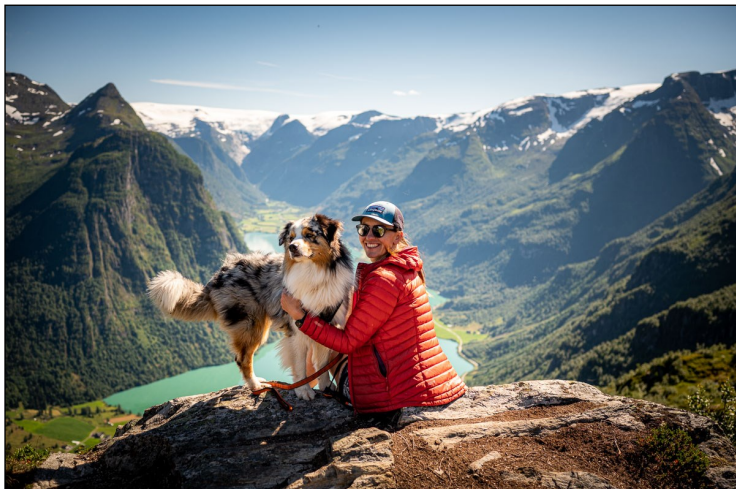
Wiktoria Langowska - Dość trudne pytanie, lecz myślę, że najfajniejszym wspomnieniem ze szkoły było, gdy nasz obecny wychowawca zgodził się nim być w drugiej klasie, dlatego że z powodu odejścia poprzedniego wychowawcy nauczyciel nam się zmienił. Pan Chwastek zaakceptował, żeby zostać naszym wychowawcą. Ze szczęścia bardzo się wtedy wruszyłam.

Patryk Sufleta – Na pewno najprzyjemniejszym wspomnieniem będzie współpraca z takimi nauczycielami jak pan Konrad Chwastek czy pan Paweł Łuczko, bez wątpnienia będę sobie miło wspominał wspólnie spędzony czas, dlatego że wiele mnie tutaj nauczyli, a także bardzo dobrze mi się z nimi współpracowało oraz będę najlepiej ich pamiętał.

Viviane Januszke - Tak naprawdę mam wiele dobrych wspomnień z tej szkoły, ponieważ mam tutaj swoich znajomych, mam też super klasę.

Przygotowali: **Komelia Kucharska, Daria Wawrzyniak, Szymon Leśko**

Co robić w życiu, czyli jak znaleźć pomysł na przyszłość?



Odnalezienie własnej drogi w młodym wieku nie jest proste, więc co mogłoby w tym pomóc? Rozmowa online z Martą Kuleszą – podróżniczką zwiedzającą świat przeprowadzona podczas Młodzieżowego Forum Wolontariatu w Złocieńcu.

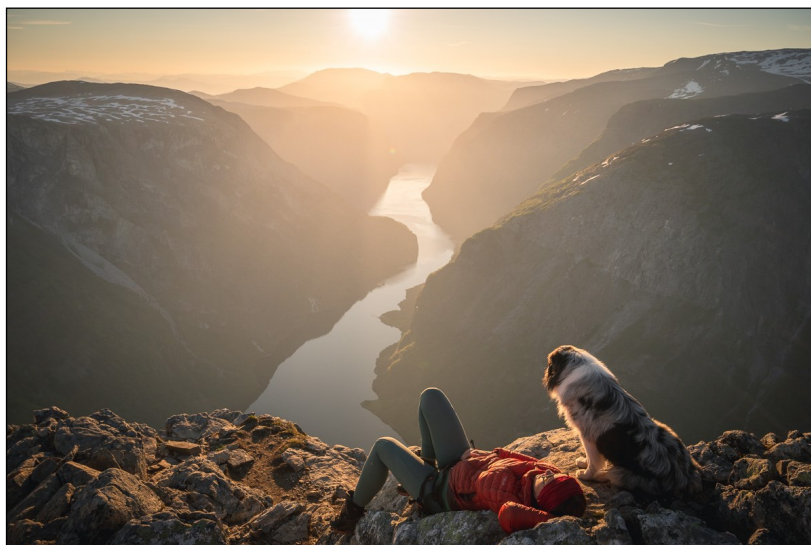
Jak powinniśmy zacząć rozmyślać nad naszą przyszłością?

Marta Kulesza — uważam, że warto jest zwrócić uwagę na danie sobie czasu. Bez jakiegokolwiek pośpiechu. Chciałabym was zachęcić, żeby-

ście nie szli na studia od razu. Dajcie sobie rok czy dwa przerwy, wyjedźcie za granicę i nauczcie się biegle języków. Ja nauczyłam się dwóch języków między liceum a studiami. Jak już poszłam na studia, miałam możliwość udzielania korepetycji dzięki moim certyfikatom. Podczas nauki na studiach nie nauczyłam się niczego, co mogłoby mi się przydać w życiu, więc stwierdziłam, że mogę się uczyć w sposób, który mi odpowiada. Jeśli się uczycie angielskiego, nie musicie siedzieć i wkuwać słówek na pamięć. Możecie sobie włączyć Netflix, włączyć napisy po angielsku i oglądać „Przyjaciół”. To jest przyjemna nauka, a nie wkuwanie słówek i pisanie sprawdzianów w ciągłym stresie.

Czyli mówisz, żeby podążać za swoim głosem, tak?

- Tak, ważne jest przede wszystkim, by rozwijać swoje pasje. Problemem w małych miejscowościach jest to, że rozwijanie pasji jest ciężkie, bo możliwości są ograniczone. Uczyć się różnych rzeczy można całe życie. Ja na przykład bardzo chciałam nauczyć się jeździć na nartach i zaczęłam się uczyć dopiero w wieku 33 lat. Jest to teraz moja pasja. Staram się opisywać to co robię w moim blogu, który pobudził mnie do moich podróży.



Czy ciągle podróżując i przeprowadzając się czujesz się obywatelką świata czy jednak masz jakąś przystań, do której wracasz z sentymentem?

- Przez pierwsze 10 lat po liceum życie było dla mnie poszukiwaniem własnej drogi i tego, co naprawdę chcę robić. To poszukiwanie stało się moją pracą. W ostatnich latach jednak trochę zwolniłam, ponieważ wszystko się nawarstwiło, a ja nie czerpałam z tego takiej przyjemności jak kiedyś. Wracam często do Polski z wielkim sentymentem i nie wykluczam, że kiedyś wrócę i zamieszkać w niej już na stałe.

Masz jakieś plany na kolejne podróże?

- Najbliższe plany to zwiedzanie kraju, w którym mieszkam - Austrii. Bardzo chciałabym wrócić do Peru, miałam tam wrócić już w 2020 roku, ale pandemia pokrzyżowała moje plany. Nie byłam jeszcze nigdy w Himalajach i jest to moje marzenie, by je zobaczyć.

Twoje życie jest nietypowe, jeśli mówimy o narzucanych nam ramach, jakimi są: szkoła, praca, rodzina. Wylamałaś się z tych ram. Czy przejmujesz się tymi stereotypami?

- Z roku na rok przejmowałam się nimi coraz mniej, to przyszło z wiekiem. Wyjeżdżając jako osiemnastolatka do Stanów Zjednoczonych do szkoły byłam przerażona, ale gdy dotarłam, było tam mnóstwo innych osób, które robiły to samo co ja i od razu czułam się pewniej.

Czy my się kiedykolwiek zmieniamy?

„Change is a powerful thing, people are powerful beings”¹ — Elizabeth Grant

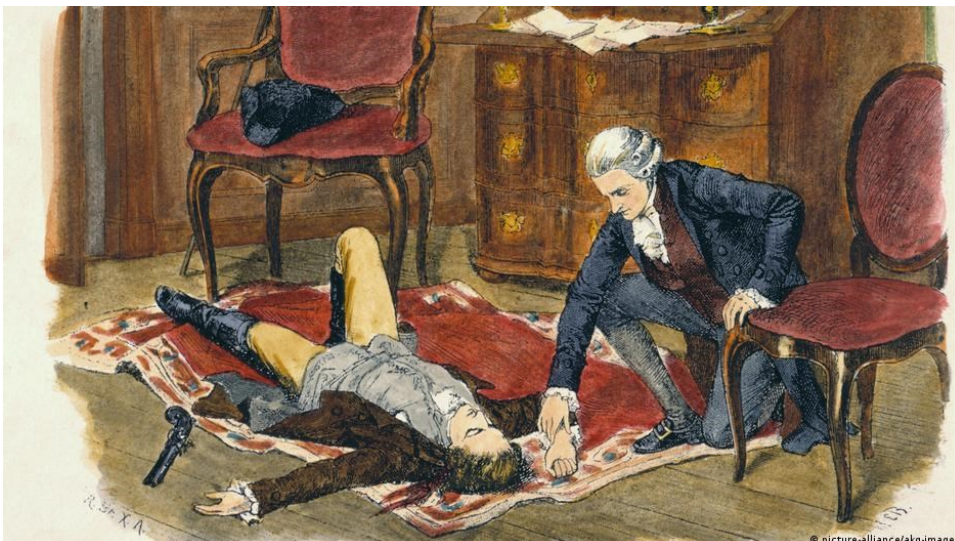
Czym jest zmiana? Zmienianie się to naturalny proces w życiu każdego człowieka, ten tekst może wydawać się banalny, jednak gdy spojrzymy na zjawisko zmian głębiej, mogą one okazać się ogromne.

Kiedy w XIX wieku wybuchła rewolucja francuska, nikt nie spodziewał się, że jej konsekwencje będą trwać przez kolejne kilkaset lat. Epoka romantyzmu zapoczątkowana przez okres burzy i naporu wiążę się z działalnością Francuzów, którzy domagali się zmian. Romantycy mieli dość oświeceniowego rozumu i poszukiwali czegoś więcej, zaczęli zaglądać w świat nadnaturalny, oniryczny i wgłębiali się w samych siebie. Motyw człowieka zbuntowanego, skłóconego ze światem młodego romantyka przeplata się przez wiele utworów, nawet w dzisiejszych czasach można go dostrzec między innymi w piosenkach różnych wykonawców, w wierszach czy książkach. Ludzie do dziś bazują na romantycznych wzorcach, świadomie bądź nieświadomie powielając je.

Kto w XIX wieku przypuszczałby, że książka o popełniającym samobójstwo, smutnym i złym na wszystkich i wszystko chłopaku wywoła takie zmiany w społeczeństwie, że nie dość iż zapanuje trend popełniania samobójstwa przez młodych, odrzuconych mężczyzn, to jeszcze wiele lat później ludzie będą wzorowali się na jego postępowaniu i postawie wobec świata.

Zatem zmiany mogą obejmować całe pokolenia, jednak zmiany wewnątrz nas mogą mieć równie potężny wydźwięk jak te, które wpływały na dzieje historii. Ale od czego w ogóle zmienia się jednostka? Pierwsza odpowiedź, jaka nasuwa się na myśl, jest taka, że zmienia się przez przeżyte wydarzenia i zdobyte doświadczenie. Człowiek nieustannie popełnia błędy, uczy się na nich i przez to zmienia coś w swoim postępowaniu i nastawieniu. Jednak to nie jedyny czynnik zmian w życiu. Drugi człowiek ma na nas ogromny wpływ. Może to być rodzic, przyjaciel, druga połówka czy nawet ktoś obcy. Każda napotkana na naszej drodze życiowej osoba pozostawia po sobie ślad, nawet jeśli jest on mikroskopijny. Tworzymy właśnie taką mozaikę skomponowaną przez napotkanych przez nas ludzi i lekcje, jakie wynieśliśmy przez te spotkania. Mozaika powiększa się, a my ulegamy kolejnym zmianom.

Powróć do pytania: „Czy my kiedykolwiek się zmieniamy?”. Oczywistym jest, że tak. Wystarczy spojrzeć na siebie kiedy dopiero zaczynało się liceum. Czy ktokolwiek z was przypomina tamtą osobę? A może jednak uległ pewnym zmianom wskutek środowiska i innych ludzi? Wszyscy wpływamy na siebie nawzajem, przez co ulegamy nieustannym przemianom. Jest to proces, którego nikt z nas nie może zatrzymać. Nie powinniśmy więc się go obawiać, ewolucja jest przecież rzeczą ludzką.



Wiktorija Łangowska,
Martyna Kocoń

¹ „Zmiana to potężna rzecz, ludzie są potężnymi istotami”.

Strach przed zmianami to wytwór naszej wyobraźni

Zmiany dają nam możliwość udoskonalania siebie i swoich cech charakteru, dlatego więc niektórzy tak bardzo ich unikają?



Zmiany nie zawsze oznaczają dla nas dobre wiadomości. Gdy życie stawia nas przed ciężkimi wyborami, nie możemy pozwolić, by to strach wpływał na nasze decyzje. Nie jest prostym zadaniem, by zauważyć własne niedoskonałości i zacząć nad nimi pracować. Na sam początek wystarczy uświadamianie sobie, że zmiany zachodzą przez cały okres naszego życia.

Codziennie nawyki mają decydujący wpływ na pozytywne zmienianie się nas samych i dążenie do sukcesu. Powodzenie zaczyna się od małych rzeczy, które zazwyczaj nie

są postrzegane przez nas jako istotne. Dla mnie jednak małe zmiany, których dokonujemy regularnie, zmieniają nas najbardziej. Chęci, czas i staranie wystarczą, żeby stworzyć rutynę zdrowego życia. Najłatwiejsze dla nas są zachowania, które często powtarzamy. Rutyna, do której nasz mózg zdążył się już przyzwyczaić. Dlatego nie zawsze tak łatwo będzie nam samym przekonać się do zmian, które sami musimy inicjować. Gdy stworzymy sobie prosty nawyk, łatwiej jest nam za nim podążać. Po czasie wykonywanie go jest dla nas czymś naturalnym. Niestety istnieją również złe nawyki, które mają równie duży wpływ na nasze życie. Nie wymagają one wysiłku, więc naturalnie stają się one dla nas atrakcyjnym wyjściem. Żeby łatwiej było nam się zmienić dążąc do samodoskonalenia wystarczy skupić się na małych zmianach, które z czasem staną się naszym typowym zachowaniem. Patrząc z perspektywy czasu nawet mała, lecz regularna ilość wykonywanych ćwiczeń, jest lepsza od ćwiczeń powtarzanych rzadko i intensywnie.

Jeśli chcesz stworzyć nawyk, musisz przekonać siebie samego, że nie jest to trudne. Spraw, żeby twój cel stał się prosty i łatwy do osiągnięcia. Jak tego dokonać? Pierwszym krokiem do podjęcia jest rozbicie celu na oddzielne działania. Wybierając konkretną porę dnia na realizację swoich celów, ułatwiasz sobie zadanie. Mogą być to różne pomysły takie jak na przykład ćwiczenia fizyczne o poranku lub o zachodzie słońca. Ważne jest, abyś zawsze zaczynał wykonywać swoje ustalone działanie w określony sposób. Potem wszystko przyjdzie ci odруchowo. Po wybraniu idealnej pory dnia musisz powtarzać swoje nawyki regularnie. Wszystko z czasem stanie się prostsze.

Ustal sobie jeden nawyk, który będziesz kontynuował przez następny miesiąc. Jeśli zmiana jest tym, czego naprawdę pragniesz, to dlaczego nie zaczniesz już od dziś?

Kornelia Kucharska

Fot.: internet





Niech żyje bal!

Poloneza czas zacząć!
Wedle polskiej tradycji
uczniowie zatańczyli
nasz narodowy taniec.
Nietradycyjnie, bo w trójkach!



Czego chcieć
więcej, kiedy na
twarzy maluje się
wyraz dumy?



Na tak ogromną
wdzięczność trudno zna-
leźć odpowiednie słowa,
ale kto nie lubi słodkich
podarunków?

W NASZYM OBIEKTYWIE



Niech żyje bal!



Za taki wieczór
należy wznieść toast.



Uroczystość była udana.
Pan major potwierdza!

Hania Bruzi

Fot. Ernest Groszek

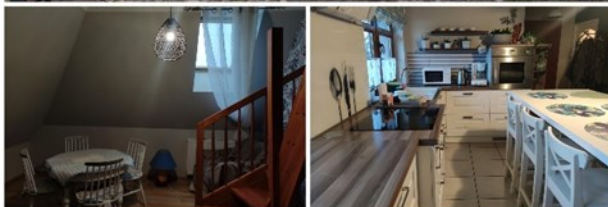
Dom za milion

Początek nowego roku 2023 zdecydowanie nie był czasem wytchnienia dla uczniów i wychowawców internatu znajdującego się przy ulicy Półwiejskiej. Już pierwszego dnia po powrocie z przerwy świątecznej 25 uczniów otrzymało wiadomość o wyprowadzce do innego budynku - do domu jednorodzinnego znajdującego się przy ulicy Akacjowej. Przeprowadzka ma zarówno zwolenników jak i przeciwników. Nowe zasady i pomieszczenia stanowią zupełną nowość dla mieszkańców.

Wychowankowie dzielą się swoimi wrażeniami dotyczącymi nowego budynku. Nawet ci, którym się tutaj podoba dodają, że są minusy.

-Internat jest ładny, przyjemnie spędza się tu czas, jednak nie jest to warte wszystkich restrykcji, których tu doświadczamy. Siedzenie z gośćmi w kuchni na dłuższą metę nie jest przyjemne. Mogliby zaufać nam bardziej w tej kwestii - opowiada jedna z mieszkank internatu.

-Całkiem przytulnie, tylko moim zdaniem za dużo ludzi na zbyt małej przestrzeni. Problem jest z dzieloną łazienką... – dodaje inny mieszkaniec.



Internat przy ul. Akacjowej 6 widziany z dwóch perspektyw.

Uczniowie mają wiele wątpliwości związanych z nowymi zasadami panującymi w internacie. Zakaz odwiedzin w pokojach jest najczęściej komentowany. Pani kierownik Jadwiga Czerniga wyjaśnia powody tych restrykcji:

-Zakaz odwiedzin w internacie spowodowany jest wieloma czynnikami leżącymi zarówno po stronie ucznia jak i po stronie właściciela obiektu. Po raz pierwszy w tym roku szkolnym musieliśmy jako kierownictwo i dyrekcja szkoły podjąć działania, które mają na celu ograniczenie odwiedzin. Osoby odwiedzające nie zawsze przestrzegały regulaminu, a mieszkańcy internatu nie mieli takiej mocy sprawczej ani umiejętności, aby sprawić, żeby osoby odwiedzające umiały się dobrze zachować. Mam nadzieję, że takie restrykcje, takie ograniczenia mają charakter przejściowy i w momencie, kiedy wszyscy nauczymy się funkcjonować na takich warunkach zgodnych z regulaminem może się to zmienić. Natomiast zdarzały nam się takie sytuacje, że odwiedzający uszkodzili mienie internatu i wtedy był problem z poniesieniem kosztów. Jako szkoła zapłaciliśmy naprawdę

dość dużą sumę za szkody, które zostały wyrządzone. Na ten moment w internacie przy ul. Akacjowej mamy bardzo małe mieszkanie, bardzo małą grupę wychowawczą - 25 osób. Wprowadziliśmy się do budynku jednorodzinnego, który został nam przekazany w użytkowanie, ale z ogromną prośbą od właściciela, żeby poszanować to jak najbardziej, bo najprawdopodobniej ma to tylko charakter krótkotrwały, przejściowy. Nie chciałabym narażać właściciela na koszty związane z uszkodzeniami, stąd takie właśnie zasady. To nie jest też tak, że nie możemy przyjmować gości, do tego są wyznaczone miejsca, tak jak przy ul. Akacjowej - w kuchni lub na półpiętrze. Dobrze wiem, że młodzież oczekiwałaby odwiedzin w pokojach, ale tak jak mówiłam, czasowo musieliśmy z tego zrezygnować. Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości do tego wrócimy.

Mieszkańcy internatu są ciekawi, jakie szkoła ma plany wobec tego obiektu. Zastanawiają się czy czasami w niedługim czasie nie będą musieli ponownie pakować swoich rzeczy.

-Nie mogę powiedzieć, co w planach ma właściciel obiektu, dlatego że ja jestem pewna tylko tego, co my możemy planować w stosunku do internatu przy ul. Wolności, ponieważ jest to szkolny internat – wyjaśnia pani Jadwiga Czerniga.

Nieliczni uczniowie zdają sobie sprawę z powodów tych zmian.

-Mieliśmy za mało uczniów w stosunku do liczby miejsc, która była w obiekcie przy ul. Półwiejskiej. Tam właściciel ponosiłby straty finansowe, gdybyśmy blokowali mu tak duże pomieszczenie. W zamian zaoferował nam miejsce przy ul. Akacjowej, które mieści ponad 20 osób. To było obopólne porozumienie – dodaje pani kierownik.

Wystawa sztuki

12 stycznia 2023 r. w kaliskim Pałacu odbyła się wystawa rysunków uczestników akademii rysunku tworzących pod okiem pana Zbigniewa Kowalskiego absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Na wystawie prezentowane były prace:

Anny Laski (1a)

Nadii Maj (1a)

Michaliny Michniewicz (1a)

Lidii Nowak (1d)

Michaliny Stepaniuk (1d)

Oliwii Iwach (2a)

Ewy Susołowskiej (2a)

Mai Walczak (2a)

Wiktorii Kasprzak (2ti)

Klaudii Przyłogi (3ti)

Samiry Wojtowicz (4ti)

Aleksandry Bliskiej (4ti)

Sandry Drzewickiej (3a)

Zamieszczam obok zdjęcia niektórych prac z wystawy.

Mikołaj Sobczak



Moc pufy

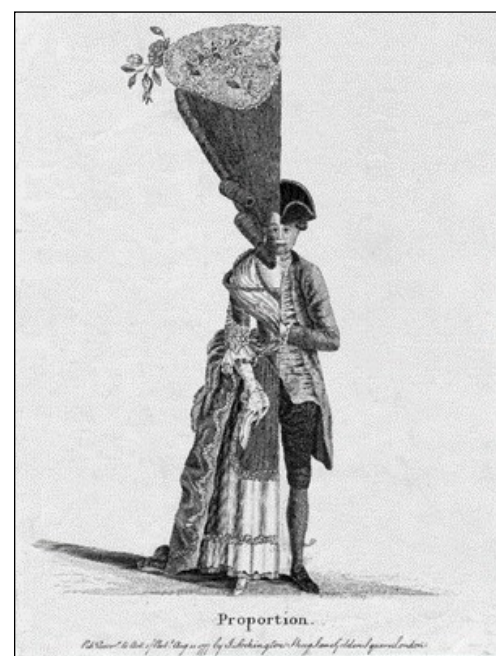
Kobiece fryzury jako siła społeczna.

Pufa była fryzurą spopularyzowaną przez Marię Antoninę i zapoczątkowaną przez jej krawcową Marie-Jeanne „Rose” Bertain i fryzjera Léonarda Autié w latach siedemdziesiątych XVIII wieku. Słowo „pufa” opisuje samą fryzurę; podkładki i poduszki używane do kształtowania i strukturyzowania włosów. Włosy były upięte wokół wspomnianych poduszek, ułożone w stos na czubku głowy, utrwalone pomadą (mieszkanką tłuszczu zwierzęcego i perfum — często olejku goździkowego, naturalnego środka odstrasającego pchły i kleszcze) i pudrowane. Następnie były one ozdobione gazą, piórami oraz sentymentalnymi bibelotami (nawet warzywami!).

Pufa została po raz pierwszy zaprezentowana przez Ludwikę Marię Burbon w roku 1774. W ciągu dekady powstały różne odmiany tego typu fryzury, każda z własną nazwą i określonym przeznaczeniem. Kobiety często umieszczały w swoich pufach symbole lub przedmioty, które kultywowałyby starannie wyselekcjonowany wizerunek ich publicznej osobowości. Na przykład oryginalne fryzury księżnej Chartres zawierały inicjały jej męża, ojca i teścia, które wykonane były z pukla włosów każdego z nich. W ten sposób księżna podkreśliła dwie rzeczy: że była spokrewniona z potężnymi mężczyznami i że znała ich na tyle dobrze, by posiadać loki z ich włosów. Fryzura ta podniosła jej pozycję społeczną i status.

W osiemnastowiecznej Francji kobiety posługiwały się modą do wyrażania swojego zdania, które nie byłoby społecznie akceptowane, gdyby wypowiedziały je wprost. W ten sposób wykorzystanie mody stało się sposobem zgłaszania roszczeń do przestrzeni społecznej. Przykładem pufy używanej do komentowania i wpływania na współczesne sprawy jest pufa *à l'inoculation*, którą Maria Antonina nosiła, aby uczcić zaszczepienie Ludwika XVI przeciwko ospie. W tamtym czasie szczepienie było postrzegane jako niebezpieczna procedura, której wielu się obawiało. Decyzja Ludwika o poddaniu się zabiegowi miała oczywiście pewien wpływ na społeczeństwo, ale fryzura Antoniny również odegrała ważną rolę w normalizacji szczepienia. Wraz ze wzrostem popularności pufy (na której widniały symbole Ludwika, medycyny i pokoju) wzrosła popularność szczepień wśród Francuzów.

Oczywiście współcześni karykaturzyści skorzystali z okazji, by kpić z kobiet i ich stylizacji włosów. Uważali je za głupie, niepoważne i próżne. W historii często występuje narracja (nadal powszechna), która mówi, że kobiety są w jakiś sposób niewolniczkami mody — że zrobią i zniosą wszystko, choćby po to, by nadążać za najnowszymi trendami. Ta narracja jest nie tylko mizoginistyczna, ale również wrzuca połowę populacji do jednego worka. Pufy są przykładem tego, jak kobiety podświadomie poprzez modę deklarowały swój aktywny udział w sprawach bieżących i roli w społeczeństwie. Wykorzystywały niewinność pufy, jako formę protestu i wyrazu tożsamości. Rzeczywiście, pufa była czymś więcej niż tylko fryzurą.



SPRAWDŹ, CO MÓWIĄ GWIAZDY

HOROSKOP**Baran (21.03-19.04)**

Bez pracy nie ma kołaczy... Aby osiągnąć swój upragniony cel, musisz ciężko na niego zapracować. Nie poddawaj się, a wszystko pójdzie zgodnie z planem.

**Byk**

Nie wydawaj pośpiesznie zarobionych przez siebie pieniędzy! Zainwestuj, aby zyskać jeszcze więcej.

(20.04-22.05)**Bliznięta (23.05-21.06)**

Ktoś, kto w ostatnim czasie zachowywał się nie w porządku wobec Ciebie, będzie starał się wyjaśnić zainstniałą sytuację. Wysłuchaj go, aby dowiedzieć się, co nim kierowało.

**Rak (22.06-22.07)**

Czeka Cię sporo pracy. Jeżeli solidnie się do niej przyłożysz, poskutkuje to samymi dobrociami.

Lew (23.07-23.08)

Zdecydowanie nie masz się o co martwić. Spędź czas z przyjaciółmi i rodziną, rozerwij się albo zrób coś szalonego!

**Panna (24.08-22.09)**

Ktoś, kto za tobą tęskni, może Ci to w końcu powiedzieć. Przemyśl dwa razy, co odpowiesz tej osobie...

Waga (23.09-22.10)

Życie nie jest gotowym scenariuszem... Twoje plany mogą nie dojść do skutku lub drastycznie się zmienić.

**Skorpion (23.10-21.11)**

Uważaj na swoje decyzje. Przemyśl je na spokojnie i nie podejmuj ich pod wpływem emocji.

Strzelec (22.11-21.12)

Zaplanuj swoje wydatki na najbliższy czas. Nie jest to idealny moment na szastanie pieniędzmi....

**Koziorożec (22.12- 19.01)**

Daj sobie czas na odpoczynek. Każdy potrzebuje chwili wytchnienia od codziennych obowiązków.

Wodnik (20.01- 18.02)

Ty jesteś Panem swojego życia! Przed Tobą okres ważnych decyzji, które mogą wpłynąć na Twoją przyszłość. Wybieraj mądrze!

**Ryby (19.02- 20.03)**

Zadbaj o relację ze swoimi najbliższymi i przyjaciółmi. Przez natłok pracy, który Cię ostatnio przytłoczył, mogłeś trochę ich zaniedbać.

Nie wiadomo

Pamiętam, gdy jakiś czas temu pisałam tekst na pożegnanie klas trzecich. Teraz... sama jestem na ich miejscu. Nie mam pojęcia, jakim cudem ten czas zleciał w tak zastraszającym tempie. Już wtedy, patrząc jak moi przyjaciele, kumple, znajomi, nieznajomi, kończą liceum i idą dalej w świat, byłam przerażona. Bałam się trochę za nich, w końcu czekały ich ogromne zmiany, ale też trochę za siebie, bo wiedziałam, że i mnie one „dorwą”, a przyznam, że ze zmianami mi nie po drodze. Wszystko płynie i bez przerwy, na mniejszą czy większą skalę, się zmienia. To nieuchronne i zawsze zdawałam sobie z tego sprawę, a przynajmniej się starałam. Jednak teraz, kiedy do matury dni odliczam od stu do feralnego zera, coś nie pozwala mi przyjąć tego do wiadomości i wbrew odwiecznej woli wielkiego ogółu, staram się płynąć pod prąd.



Jako młodzi ludzie „zawieszeni” w szkole średniej, żyjemy w wielkiej bańce zwanej „niewiadomą”. Pisząc ten tekst, pozwalam sobie na swobodne (swobodne to słowo, które zupełnie nie pasuje do czegoś strasznego) rozważania. Trudno jest bowiem napisać konkretnie o czymś, co zupełnie konkretnym nie jest. Bańka — „niewiadoma”, dotyczy każdego człowieka. Nikt przecież nie wie, co może przydarzyć się za chwilę. Mam jednak wrażenie, że moja bańka całkiem niedługo spadnie w przepaść, w której czeka... co czeka? Tego właśnie nie wiadomo! Być może przesadzam, porównując kończenie szkoły ze spadaniem w przepaść, ale jeśli przesadzam, to wiem, że nie jestem jedyna.

Los obdarzył mnie wspaniałymi ludźmi, z którymi mogę szczerze porozmawiać. Poznałam ich właśnie w liceum. Ci ludzie czują to samo. Przez cztery lata tworzyliśmy coś wyjątkowego i było nam dobrze codziennie mieć siebie, przy sobie. Co będzie dalej? Nie wiadomo. Uczucie, którego doświadczamy, to moim zdaniem podzielenie jednego wspólnego świata na kilka osobnych, nieco samotnych, muszących nauczyć się wstawać rano i robić coś innego niż jazda do kaliskiej szkoły. Wyobraziłam to sobie i to było trochę śmieszne, jakbyśmy nagle z tych wszystkich Warszaw, Szczecinów, Krakówów i innych Poznaniów, pędzili do liceum, tak po prostu, z przyzwyczajenia. Wracając, to właśnie tych swoich własnych światów się boimy. Boimy się zmian, bo wydają nam się zbyt wielkie. Boimy się zaczynać od nowa i nie chcemy zapraszać do swoich światów kogoś nowego, bo przez cztery lata trwał jeden, idealny świat. „Bez zmian, całe życie będziesz stał w miejscu” — ta fraza nie brzmi tak przerażająco, kiedy miejsce, w którym się „stoi”, jest dla nas wszystkim tym, czego potrzebujemy, albo tak nam się tylko wydaje. W rzeczywistości to właśnie strach próbuje nas do tego przekonać. Dziwne przeświadczenie, że skoro los obdarzył nas tak łaskawie raz, nie zrobi tego po raz drugi. Ale przecież my niczego nie tracimy, jak może nam się w tym wielkim strachu wydawać. Nie tracimy przyjaciół, kumpli, znajomych i nieznajomych. Nie tracimy wspomnień i doświadczeń. Nie tracimy gruntu pod nogami. Zmiany przyjdą, czy tego chcemy czy nie. Jednak zmiany nie równają się stratom. To co mamy, zostaje z nami, choć czasem zmienia formę, ale to, jaką formę przybierze, często zależy od nas. I to właśnie może być pocieszeniem, że choć na jedną z nielicznych spraw w życiu mamy jakiś wpływ — na to, co zrobimy z tym, co było nam dane. Zamiast obawy przed tym co będzie, możemy iść przed siebie z ogromnym bagażem wdzięczności. Możemy wykorzystywać go jako skuteczną broń przeciw trudom przyszłości, a nie jako ciągnący nas w dół balast przeszłości.

Mimo wszystko dalej bardzo się boję, ale uznaję to za naturalne. Połączmy się w tym strachu, myślę, że wtedy damy radę.

Kanapy

Dbajmy o rzeczy, które służą nam wszystkim.

W ostatnim czasie uczniowie naszej szkoły mogli zauważyć zniknięcie kanap. Powodem tego było – jak wiemy – zniszczenie ich.

Kim byli sprawcy? Dlaczego to zrobili? Odpowiedzi na te pytania nie są nam znane. Osoby odpowiedzialne konsekwencji za swoje zachowanie nie poniosły. Pojawiły się podejrzenia, nawet i oskarżenia, jednak nikt nie posiadał dowodów w tej sprawie, przez co ustalenie konkretnych odpowiedzialnych za to osób stało się niemożliwe. Niektórzy również uznali, że powodem zniknięcia kanap mógł być po prostu ich wiek—może się rozpadły.

Usunięcie zniszczonych kanap spowodowało, że uczniowie na przerwach, bądź ci dojeżdżający, czekając na autobus, często nie mieli gdzie usiąść. Sprawa jednak została załatwiona przez Samorząd Szkoły, który szybko zareagował i postawił na łączniku obok automatów nową kanapę z dwoma fotelami i poduszkami. Dzięki temu uczniowie mogą wygodnie usiąść i odpocząć po lekcjach.

Tym razem, jak zostaliśmy poinformowani, jeśli nowa kanapa zostanie zdewastowana w jakikolwiek sposób, sprawca na pewno odpowie za wyrządzone szkody.

Na koniec każdego dnia pamiętajmy, aby szanować to, co znajduje się w szkole. Służy przecież nam wszystkim.

Liwia Hejłasz, Adam Jurgiewicz

Fot.: archiwum prywatne





Niesamowita dyspozycja polskich skoczków

Jak wiadomo, zimowe wieczory bardzo często charakteryzują się monotonią. Sądzę, że warto sobie je urozmaicać na różne sposoby. Bez wątplenia doskonałym sposobem na zabicie nudy w tym czasie są skoki narciarskie, które są jedną z najczęściej oglądanych dyscyplin sportowych. Dostarczają wiele emocji. Siedzimy w ciepłych domach przed telewizorami i kibicujemy. Niektórzy oglądają widowisko na żywo na skoczni. Taka forma kibicowania ma swoje minusy, na przykład warunki atmosferyczne. Sama jestem w stanie stwierdzić, iż nic nie odda nam tych emocji, jakie wtedy występują pod skocznią.

Skoki narciarskie to bardzo ekstremalna, niebezpieczna oraz wymagająca precyzji i skupienia dyscyplina. Liczy się w niej każdy metr oraz każda nota za styl, to później przekłada się na punkty. Najczęściej są one rozgrywane poprzez konkursy indywidualne, które składają się zazwyczaj z trzech rund. Pierwsze są kwalifikacje, w których wyłaniana jest najlepsza 50, następnie jest pierwsza runda, w której zostaje już tylko 30 zawodników. Oni przechodzą do drugiej rundy, czyli do finału, w którym są wyłaniani najlepsi skoczkowie danego konkursu. Ten sport jest rozgrywany na zasadach fair play, gdyż za każde niedozwolone przewinienie sportowiec jest dyskwalifikowany. Wydawane są przepisy: odpowiednie wymiary stroju, butów. Rozgrywanie zawodów jest bardzo trudne ze względu na dynamicznie zmieniające się warunki atmosferyczne, przez które uczestnik nie zawsze ma równe szanse na wygraną. Skoki są rozgrywane od połowy dziewiętnastego wieku. Należą one również jak kombinacja norweska czy biegi narciarskie do sportów narciarstwa klasycznego.

Tegoroczne zmagania naszych reprezentantów w tym sporcie możemy zaliczyć do bardzo udanych. Jednak w szczególności sposób dla trzydziestodwuletniego Dawida Kubackiego, który obecnie jest w klasyfikacji generalnej na drugim miejscu, z niewielką stratą do Norwega Halvora Graneruda. Polak pochodzący z Nowego Targu przez całą karierę zbierał już 10 zwycięstw. Udowodnił, że nie ma rzeczy niemożliwych. Doskonałą formę reprezentuje również Piotr Żyła — 36-latek z Cieszyna, który jak na razie uplasował się na piątym miejscu w klasyfikacji generalnej. Nasz 35-letni mistrz olimpijski pochodzący z Zębów — Kamil Stoch, utrzymuje się również w klasyfikacji, gdyż w tym momencie ma ósme miejsce. Dobrą formą mogą się pochwalić również inni nasi rodacy, gdzie Paweł Wąsek plasuje się na 27 miejscu, Aleksander Zniszczoł na 39, Jan Habdas na 50. Warto również dodać, że jest to nie tylko wielka zasługa skoczków, ale także całego sztabu szkoleniowego, wraz z trenerem Thomasem Thurnbichlerem. Jedyne co nam zostało to kibicować i trzymać kciuki za naszych skoczków do końca sezonu.



Wiktoria Kasprzak

Zadziałaj lokalnie i globalnie

Rozmowa z Dawidem Bochenkiem – działaczem społecznym z Dąbrowy Górniczej. Spotkanie w ramach Młodzieżowego Forum Wolontariatu w Złocińcu.

Jak zacząć działalność społeczną?

- Działalność społeczna zaczyna się, gdy wstępujemy do jakiejś organizacji pozarządowej, bierzemy udział w wolontariacie czy w innej akcji organizowanej w naszym środowisku. Możemy też indywidualnie próbować działać w jakiś sposób, np. prowadzić zbiórki. Trzeba mieć na pewno chęci. Fajnie jest mieć jakiś zespół znajomych, z którymi można to robić. Jest wtedy różnie. Działalność społeczna ma być też pasją. W jakiś sposób ma być zabawą.

Jak pan zaczął swoją działalność społeczną?

- Byłem w liceum, dokładnie w pierwszej klasie liceum i „motorkiem” do tego był nauczyciel od wiedzy o społeczeństwie, który zaczął nas „pchać” do interesowania się swoim miastem. Informował nas o konsultacjach społecznych, uczestniczyliśmy w spotkaniach miejskich, gdzie mogliśmy się dowiedzieć więcej, a nasz głos był słyszalny. Okazało się, że to nasze miasto chce słuchać młodych i mieliśmy inicjowane spotkania z prezydentem miasta i z innymi ważnymi osobami w Dąbrowie Górniczej. Kiedy byłem w trzeciej klasie liceum, wraz ze swoimi znajomymi stworzyliśmy wydarzenie pod nazwą „Festiwal Empatii”. Wydarzenie, które miało zwrócić uwagę na wykluczenie i stygmatyzację społeczną.

W jaki sposób to przebiegało?

- Zastanawialiśmy się, jak to „ugryźć” jak to sfinansować. Znaleźliśmy sobie organizację pozarządową, która chciała z nami współpracować. I w jej imieniu pozyskaliśmy środki z grantu miejskiego. Ten festiwal to była świetna okazja, żeby poczuć na własnej skórze, jak się czują osoby wykluczone. Były też „żywe książki”, czyli spotkania z osobami, które są wykluczone społecznie. Był chłopak, który jest gejem i opowiadał o tym, jak jest stygmatyzowany przez społeczeństwo, z jakimi rzeczami się boryka. Była osoba, która miała problemy natury psychicznej, depresję. Mogła o tym opowiedzieć i ludzie mogli zadać jej pytania. To była emocjonalna chwila, inni zobaczyli, co odczuwa drugi człowiek wyrzucony tak naprawdę przez nas, czyli przez społeczeństwo. No i to tak się ruszyło. Najważniejszą rzeczą, która po takich wydarzeniach, które sami tworzyście, się dzieje, jest poczucie sprawczości. Zakończył się festiwal, a ja miałem w głowie takie myśli: „Wow, ale się udało, jakie to jest super!”



Jakie cechy pomagają w działaniu społecznym?

- Ja akurat lubię coś organizować. Jeśli chodzi o organizacyjne cechy, to zawsze jakoś je miałem. Wydaje mi się, że one mi pomogły. Nie wiem czy można to nazwać cechą, ale najważniejsza jest chęć do działania, taka mobilizacja, żeby spróbować. Jesteśmy młodzi, więc na początku można szukać pomocy u innych, bardziej doświadczonych, u innych liderów, starszych lub nawet w organizacjach pozarządowych. Zawsze będę się upierał na te organizacje pozarządowe, bo one pomagają. Jak nie pomoże jedna to druga. Jeśli chcecie działać w jakimś konkretnym obszarze, to poszukajcie organizacji w waszym środowisku, która w jakiś sposób działa w podobnym obszarze. Myślę, że na pewno będzie chciała z wami współpracować, bo organizacje pozarządowe, które mają młode osoby w zespole, naprawdę się rozwijają i to jest dla nich bardzo fajna rzecz mieć młodych.

A jakie umiejętności się przydadzą?

- Bardzo pomaga łatwość nawiązywania kontaktu z ludźmi. Praca w grupie też jest ważna, bo w projektach indywidualnych takich rzeczy nie udźwigniecie sami. Trzeba, żeby ktoś wam pomógł. Odpowiedzialność się rozkłada na kilka osób, więc nie czujecie się zestresowani, że projekt nie wyjdzie, tylko jest odpowiedzialność zbiorowa i bez stresu łatwiej jest zorganizować działalność społeczną. Jakie jeszcze umiejętności, nie wiem, a ktoś z was ma teraz jakąś umiejętność, o której jakoś myśli?

Może zarządzanie czasem?

- Myślę, że tak. Gdy zaczynałem, miałem chęć do działania, ale jak dochodziło co do czego, okazywało się, że to, co miałem zrobić dzisiaj, zrobię jutro, pojutrze, a później wyszło, że to, co miałem zrobić, robiłem tydzień przed festiwalem. Trzeba też dobrze rozdzielać zadania. W naszym przypadku można było przydzielić tak, że jedna osoba miała kontakt z organizacjami pozarządowymi, druga z „żywymi książkami”, trzecia była od koncertów itd. Nie można się poddawać. To właśnie jest piękne, bo wielu młodych ludzi, jak widzę, traci szybko mobilizację.

Dobrze, to jak już się uda taką działalność rozpocząć, to co ona może realnie zmienić w naszym otoczeniu?

- Jeżeli mówimy o takim stopniu lokalnym, to myślę, że nasza działalność społeczna na początku nie zmieni wiele, ani organizacja, wiele nie zmienia. Za to na pewno spowoduje, że więcej młodych osób będzie chciało działać. Na przykład jak wy jesteście gdzieś tam liderami w swoim środowisku, to też rozbudowujecie sobie taką siatkę osób, które działają, wielu z was też ma kolegów, koleżanki, przyjaciół, rodzinę, którzy nie są teraz z wami, nie siedzą teraz obok was, ale rozmawiają z wami na ten temat. Może kogoś też zainteresujecie taką działalnością, może kogoś zaprosicie do wolontariatu. Zaprosicie do jakiegoś waszego projektu i tak się tworzy siatka osób, które działają.

To jest cel dzisiejszego spotkania – Młodzieżowego Forum Wolontariatu?

- Musi być właśnie takie wydarzenie, jakie teraz macie, forum wolontariuszy, ono sieciuje was. Bo na przykład stwierdzicie, że robicie wspólnie jakiś projekt dotyczący jakiegoś obszaru, czy bierzecie udział w jakimś wolontariacie, buduje to postawę obywatelską wśród młodych osób, czy lokalnej społeczności i też można wspólnie dużo dobrego zdziałać. Tak naprawdę wasze projekty, które wpłyną jakoś na dobro społeczne, na pewno będą się udawać, może będziecie kiedyś liderami, którzy otworzą swoje organizacje społeczne i będziecie działać w obszarach, w jakich sobie zechcecie.

A ja chciałem zapytać: bo mówiliście o tej mobilizacji, która łatwo gaśnie, co zrobić, żeby tak nie było?

- Ale zachęcić siebie? Pytasz o to, jak zachęcić siebie, czy jak nakręcać ją w kimś?

Może zacznijmy od siebie.

- Od siebie, hmm. No to ja na przykład, jeśli gaśnie mi mobilizacja do tworzenia projektu, który rozpocząłem, daję sobie czas, myślę o projektach, które mi wyszły, o tym jak się czułem, spotykam się z ludźmi, z którymi ten projekt prowadziłem. Mam od nich po prostu wsparcie, zapewniają mnie, tu cytuję: „No Dawid, musimy w końcu to zrobić, to i tamto, musimy o tym pomyśleć”.

No dobra, czym dla ciebie jest hobby, czym praca i czym działalność polityczna i czy łączysz to?

- To jest ciekawe pytanie, bo myślę, że trzeba na to spojrzeć etapowo. Na początku było to moje hobby, moja pasja, którą spełniałem. W pewnym momencie okazało się, że skończyłem liceum i trzeba wybrać kierunek studiów, gdzie wcześniej nie zastanawiałem się w ogóle, gdzie mogę iść i pomyślałem sobie:

„skoro działałem społecznie, to w sumie może bym wybrał kierunek, który będzie ukierunkowany politycznie, na przykład politologią, ale ja zawsze byłem słaby z historii i takiej historycznej wiedzy, więc stwierdziłem, że to może nie jest dla mnie. Wybrałem kierunek, który nazywa się polityka społeczna, idealny dla mnie. Studiowałem w Krakowie, teraz jestem na magisterce w Katowicach i na drugim kierunku — etyce, też w Krakowie. Nie jestem w żadnej partii aktualnie, ale mam taką a nie inną działalność społeczną i pokazuję moje poglądy w różnych obszarach. Myślę też, że mogę niedługo założyć organizację pozarządową. Chciałbym pracować w swoim mieście, nie wiem, może kiedyś uda mi się też kandydować do rady miejskiej. Na razie po prostu działałem i zobaczymy, co z tego będzie, ale myślę też, że hobby, praca i działalność polityczna gdzieś się tam przeplatają.

Czy z działalności społecznej można mieć przyzwoitą pensję?

- To zależy, w jaki sposób chcemy działać. Jeśli mamy swoją firmę, wtedy zyskujemy pensję. Jeśli jednak chcemy się w pełni ukierunkować na działalność społeczną i poświęcić pełnię czasu na nią, nie mamy wtedy czasu, żeby pracować na pełnym etacie, pracując w innej firmie. Oczywiście można stworzyć organizację pozarządową, która generuje pieniądze dla swoich pracowników, no bo są to pieniądze z różnych grantów, dotacji. Uważam, że jest to możliwe, żeby mieć pensję z działalności społecznej.

Czym jest Młodzieżowa Rada?

- Młodzieżowa Rada Miejska jest to taki organ stworzony w samorządzie po to, aby wysłuchać młodych. Są młodzieżowe rady miejskie w różnych miejscach w Polsce. Założmy, że rada miejska wydaje jakieś rozporządzenie, uchwałę, to młodzieżowa rada miejska może ją podważyć. W Dąbrowie Górniczej powstała taka młodzieżowa rada miejska w 2020 roku, tak naprawdę w 2010, ale została zlikwidowana i wróciła w 2020 roku i zaczęła prężnie działać. Ta młodzieżowa rada miejska jako jedna z nielicznych w Polsce działa aktywnie.

Rozmowę przeprowadzili:

Mikołaj Sobczak,

Hanna Bruzi,

Julia Zienkiewicz,

Nadia Maj.

Opracował: Mikołaj Sobczak

Fot.: archiwum prywatne



Toalety

– twoja codzienna podróż do Narnii.

Zaraz po dzwonku na przerwę wszyscy uczniowie tłumnie wychodzą na korytarze i zmierzają w tylko im znanym kierunku. Najczęściej jednak obierają za cel swojej „podróży” drzwi kolejnej sali, kanapy na łączniku, pobliski sklep. Tłumy ludzi obecne są także w parku, korzystają ze świeżego powietrza. Jednak nie można nie wspomnieć o jeszcze jednym miejscu, jakim są oczywiście toalety.

Wszyscy wiemy, że w szkolnej łazience często znajdziemy ogromną ilość osób. Kolejki aż pod drzwi nie są nam obce. Tłum ludzi oznacza ogrom emocjonalnych wydarzeń. Nawet, jeśli tak to nie wygląda. Więc co właściwie dzieje się za drzwiami do Narnii?

Jak się okazuje, niektórzy uważają, że toalety są idealnym miejscem do plotkowania ze swoimi znajomymi. Nie wiem jednak, skąd wzięło się to przekonanie, gdyż jest to pomieszczenie, w którym jest dobra akustyka i wszyscy tam obecni usłyszą, że kuzyn cioteczny brata twojego kolegi wjechał rowerem w śmietnik, gdyż wolał odpalić papierosa zamiast trzymać kierownicę. Akustykę można wykorzystać za to w inny, bardziej pozytywny sposób. Na przykład rozwijając swoje talenty wokalne i dając darmowe koncerty.

Ignorując zasłyszane newsy czy śpiew potencjalnej gwiazdy Hollywoodu, można zwrócić uwagę na falę ludzkiego tsunami, jaka czasem wlewa się do tak małego pomieszczenia. Można pomyśleć, że cały szkolny sabat postanowił uczynić toaletę miejscem spotkań. Jednak jeśli jest to prawda, może byłoby to też wyjaśnienie konieczności przykręcania desek klozetowych metalowymi śrubami? Może to zgromadzenie ćwiczyło nowe zaklęcia, przy użyciu dostępnych środków, tzn. tych właśnie desek? Jak inaczej wytłumaczyć latające deski klozetowe? Nasza szkoła jest z pewnością magiczna, jeśli uniosły się same...

Na pewno niektórzy zauważyli również ciekawe wiadomości na ścianach kabin. Co właściwie mistrzowie pióra próbują nam przekazać? Jak zawsze, nikt nie wytłumaczyłby nam, co autor miał na myśli, gdyż to wiązałoby się najpierw z ujawnieniem autora tajemniczego malunku lub napisu. Skoro nikt tego nie zrobił, są to wiadomości z zaświatów? Duchy w szkole chcą nam coś przekazać?

Inną, naprawdę absurdalną rzeczą, jest załatwianie się na środku podłogi w toalecie. Nawet takie nieprzyjemności się zdarzały. Nasuwa się wiele pytań. Dlaczego? Czy droga do kabin jest na tyle zawila, że nie można do nich trafić? Czyżby wymagane było zainstalowanie znaków wskazujących drogę?

Co prawda o takich rzeczach można mówić żartami w nieskończoność. Jednak chcę napomnieć, że powinniśmy dbać o nasze wspólne środowisko szkolne i podchodzić do dostępnych rzeczy z szacunkiem. Nikt inny nie da rady zrobić tego za nas, dlatego tak ważne jest, by o tym pamiętać.

Attack on Titan



„Tamtego dnia brutalnie przypomniano ludzkości o strachu życia pod ich panowaniem i upokorzeniu egzystowania w klatce zwanej murem”.

Tymi oto słowami rozpoczyna się podróż widza do postapokaliptycznego świata ludzi i tytanów wykreowanego przez Hajimę Isayamę. Wydana przez niego w 2009 r. manga „Attack on Titan” (w oryg. Shingeki no Kyojin) dzięki swojej świetnej historii i niezwykle ciekawemu światowi przedstawionemu, bardzo szybko podbiła serca zarówno Japończyków, jak i ludzi z całej reszty świata. W związku ze swoją popularnością doczekała się ona też w 2013 r. legendarnej adaptacji anime. Jej zamierzam poświęcić recenzję, bo oryginalnej mangi nie czytałem.

„Attack on Titan” jest serialem anime typu shōnen w klimatach postapo-fantasy. Fabuła osadzona jest w postapokaliptycznym świecie, w którym ludzkość u schyłku średniowiecza została zaatakowana przez żywymi się ludźmi gigantów — tytanów. Ludzie nie posiadając broni, którą mogliby się bronić, zostali niemal doszczętnie wybici, a ocalali skryli się w państwie skrytym za trzema wysokimi murami. 100 następnymi lat ludzkość przeżyła w spokoju, powoli zapominając o grozie tytanów i zadowolając się prostym życiem w kamiennej klatce. Wszystko zmieniło się, gdy u ścian zewnętrznego muru pojawił się tytan, który ku przerażeniu wszystkich przewyższył wcześniej niezdobytą fortyfikację. Dzięki swojej sile zniszczył jej bramy wpuszczając na teren ludzi chordy tytanów i pozbawiając ich połowy terytorium. Jednymi z ocalałych była trójka dzieci: Armin Arlert, Mikasa Ackermann i Eren Yeager. Eren doświadczywszy w wyniku zniszczenia jego miasta śmierci swoich bliskich, postanowił dołączyć do Korpusu Zwiadowców. Tym samym rozpoczął on swą drogę ku spełnieniu marzenia o zniszczeniu tytanów i wyzwoleniu ludzi. Walka miała się jednak okazać w przyszłości największym koszmarem i doprowadzić do odkrycia prawdy, która na zawsze wstrząśnie całą ludzkością...

Jak można zauważyć, fabuła serialu już na starcie stawia liczne pytania. Skąd się wzięli tytani? Jak ludzkość pomimo ciągłych ataków z ich strony udało się zbudować mury? Kim jest tajemniczy tytan? Tajemnice są jedną z największych sił serii. Praktycznie każda z odpowiedzi posiada w serialu niesamowitą podbudowę. Autor już od samego początku umieszcza w historii pojedyncze tropy, które subtelnie sugerują dalsze losy bohaterów i prawdziwą historię świata. Każda kolejna rewelacja jest tak dobra, że widz w chwili jej ujawnienia, da się zaskoczyć. A potem będzie chciał wrócić do poprzednich odcinków, by zobaczyć, w jak chytry sposób została ona zapowiedziana. Widz niejednokrotnie jest skłaniany do zastanowienia się nad moralnością bohaterów. Serial nie stroni od poświęcania czasu na przedstawienie faktów dotyczących funkcjonowania społeczeństwa za murami.

A wszystkie one są przedstawiane w sposób, który nie nudzi. Świat „Attack on Titan” oferuje również niesamowity klimat. Już pierwszy odcinek wieje grozą związaną z egzystowaniem w świecie, w którym na ludzi polują giganci. Serial jest brutalny i krwisty. Wszelkie śmierci postaci z rąk tytanów pokazane są w sposób niezwykle fizyczny, a wyraziście przedstawione emocje towarzyszące bohaterom podczas wydarzeń jeszcze bardziej potęgują poczucie niepokoju. To nie oznacza, iż serial jest mroczny i brutalny. Niejednokrotnie na bohaterów czekają spokojniejsze, wesołe momenty. Pozytywne emocje budzi motyw nadziei. Tytani pomimo swojej siły nie są istotami nie do pokonania. Ten świat jest okrutny, i piękny.

Gama odczuć towarzyszących oglądaniu produkcji jest potęgowana świetną oprawą wizualną i fenomenalną oprawą muzyczną. Za stronę wizualną w sezonach 1-3 odpowiedzialne było Wit Studio, które ze swojej roboty wywiązało się bardzo dobrze. Tym co zdecydowanie udało się już od samego początku, są projekty postaci, przepiękne tła i bogata paleta kolorów. Ogromnie zadowolają sceny walki, które swoją dynamiką zapierają dech w piersiach. Od czwartego sezonu nastąpiła duża zmiana w stylu animacji, co wynikało z przejścia produkcji przez studio MAPPA. Postacie i lokacje są tam narysowane realistyczniej niż w poprzednich sezonach, a w paletce barw króluje ciemniejsze barwy. Nie brakuje też częstszego użycia CGI. Wizualnie jest to jednak nadal świetne dzieło.

Po omówieniu animacji przyszedł czas na muzykę. Seria słynie ze swoich legendarnych openingów, tj.: „Guren no Yumiya”, „Shinzou o Sasage yo!”, czy „The Rumbling”. Wszystkie są wspaniałe, potrafią już samodzielnie przekonać do sięgnięcia po serial. Fenomenalne pod względem instrumentalnym i wokalnym. Nadają ton każdej scenie. Sam nie raz przesłuchiwałem ich ponownie.

Podsumowując, „Attack on Titan” jest naprawdę świetnym fabularnie i produkcyjnie serialem. Historia niejednokrotnie potrafi zaskakiwać, a dalsze przemiany i losy bohaterów ogląda się z ogromną ciekawością. Nie bez powodu anime to cieszy się od lat ogromną popularnością nawet wśród widzów nie będących fanami tego stylu. Moim zdaniem jest jedną z lepszych produkcji ostatnich lat. Gorąco polecam każdemu, kto lubi dojrzałą fabułę umiejscowioną ciekawym świecie.

Filip Tomaszczuk

Fot.: internet

POLECAMY

Darkwood



„Strach przed echem każdego kroku... nie zawsze twojego”
 „Darkwood” jest to sandbox'owa gra horror-survival, która została wydana w fazie wczesnego dostępu 24 lipca 2014, a premiera gry została ogłoszona 17 sierpnia 2017 r. przez polskie „Acid Wizard Studios”.

Już w fazie wczesnego dostępu cieszyła się zainteresowaniem użytkowników i wieść o niej była rozpowszechniana wśród graczy głównie za pośrednictwem youtube'a, na którym jeszcze za czasów wczesnego dostępu, gracz „Markiplier” z 9 milionami subskrypcji (dziś 34,3 miliona) powiedział: „Gra była dobra, gra była straszna i była inna, unikalna”.

Dzisiaj po ponad 5 latach, jeden z 1,6% użytkowników, który ukończył grę, napisał: „Już dawno żadna gra z tego gatunku nie sprawiła, bym się tak bał. Dodatkowo „Darkwood” zrobił to posługując się tylko i wyłącznie dźwiękami, atmosferą, światem, który mnie otaczał i swoim creepy ale cudownym art stylem.”

Gdy w r. 2017 najczęstszą formą strachu był „jumpscare”, który polegał głównie na zaskoczeniu gracza głośnym dźwiękiem oraz ukazaniem przerażającej postaci, 17 sierpnia ukazał się Darkwood. Gracze zrozumieli, że sedno horroru to nie otoczka, ale historia z nią związana, strach przed wejściem do następnego pomieszczenia.

Ważnym jest też, że gra ma niskie wymagania sprzętowe i można ją włączyć na każdym urządzeniu. Niezamierzona jest oprawa audio-wizualna, np. zwykle zniszczone drzwi przerażająco skrzypiące przy otwieraniu ich, albo krzyk tego, co chce się przez nie wydostać. Elementy audio bardzo dobrze współgrają podczas zwykłego przemierzania lasu, gdy musimy za pomocą własnej orientacji w terenie na podstawie naszkicowanej przez protagonistę mapy, odnajdywać nowe wskazówki co do ucieczki, a z każdym krokiem słyszy się echo swoich myśli: „gdzie już byłem”, „czy to już widziałem”, „jak stąd uciec?”. Każda myśl jest przebijana krokami protagonisty, a cisza kończy się nowym miejscem nocą lub nagłym problemem.

„Darkwood” jest też dobry za przedsiębiorcze myślenie, czyli dobre zarządzanie znalezionymi zasobami, a mamy ich mocno ograniczoną ilość i duże prawdopodobieństwo napotkania przeciwników lub — co gorsze — nastanie nocy.

I mimo tych wszystkich wymagań „Darkwood” dalej ma jedną mechanikę w zanadru, a jest to nastanie nocy, poprzedzone wieczorem i ekranem sugerującym zachodzące słońce, a gdy już słońce zajdzie, to lepiej by gracz był ukryty w schronieniu z zabitymi oknami, zastawionymi drzwiami i generatorem w pełni z paliwem, bo horror dopiero wtedy się zaczyna.

Podsumowując, gra z pewnością zasługuje na dobre opinie. Każdy z elementów gry z sobą bardzo dobrze współgra, a przegrana gracza wynika tylko z jego własnego błędu. Osobiście po zagranie w tę grę i poznaniu jej fabuły dotąd jestem zachwycony i przerażony, a grę polecam każdemu, by chociaż spróbował doświadczyć tego rodzaju strachu.

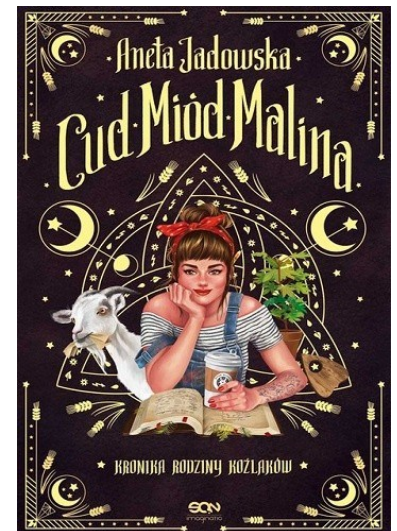
Filip Leszczyński

Aneta Jadowska, *Cud, Miód, Malina*

Książka przedstawia nam rozmaite opowiadania o nietuzinkowym klanie Koźlaków. Koźlaczki są ogromną rodziną. Nieobliczalne, sarkastyczne i zawsze idą na całość. Nie zawsze się ze sobą zgadzają, często mają odmienne zdanie, jednak zawsze mogą na siebie liczyć — w każdej sytuacji. Tej dobrej, złej, a najczęściej także szalonej.

Opowiadania o rodzinie Koźlaków były naprawdę przyjemną i niewymagającą lekturą. Są idealne na letnie dni, ale także na jesienne czytanie pod kocykiem. Zawsze, kiedy sięgałam po książkę, mogłam oderwać się od rzeczywistości i przenieść się w zwariowany świat magii, wiem i... nieuniknionych kłopotów.

Każdy z tekstów, choć jest traktowany osobno, gdzieś pomiędzy zlewa się razem z innymi, tworząc płynną historię, a każde opowiadanie jest jak małe okno na duży i dość szczegółowy świat Zielonego Jaru oraz szalonego klanu Koźlaków.



Oliwia Wojtas

Bunt jest żywy w każdym z nas

Bunt był w nas od zawsze. Na przestrzeni lat mnóstwo ludzi przeciwstawiało się narzuconym zasadom. Dzięki temu świat ciągle się zmieniał. W niektórych przypadkach były to zmiany na lepsze, w niektórych na gorsze. Jednakże, jakie by nie były to zmiany, zawsze rozwijają i uczą.

Muzyka od lat jest potężną bronią buntowników. Muzyka gromadzi ludzi, którzy razem zawsze są siłą zdolną do burzenia murów. Muzyką, która szczególnie oddziałuje na ludzi w ten sposób, jest rap. W końcu hip-hop, subkultura, z której wywodzi się rap, została stworzona przez Afroamerykanów ucierpiętych przez system. Podobną sytuację mają obecnie tysiące, jak nie miliony ludzi na świecie, którzy również potrzebują walczyć z nierównością. Na szczęście nie muszą robić tego jedynie przy użyciu karabinu, lecz również mogą robić to za pomocą mikrofonu.

Właśnie taki przekaz płynie z filmu Nabila Ayoucha pod tytułem „Rytmy Casablanki”. Produkcja zaczyna się dość niewinnie. Chłopak imieniem Anas przyjeżdża do Casablanki w celu podjęcia pracy w centrum kultury znajdującym się w robotniczej dzielnicy. Anas jest raperem i w związku z tym zaczyna uczyć młodych rapować. Od pierwszych zajęć widzi on muzyczny i liryczny potencjał nastolatków. Brakuje im tylko charyzmy. Każde nowe zajęcie to coraz to nowe osoby ośmielające się przedstawić swoje zwrotki koleżankom i kolegom. Ich teksty są bardzo głębokie i opowiadają o ważnych dla nich rzeczach. Najmłodszy chłopak z grupy rapuje o tym, że wszyscy wokół uważają go za mięczaka. Z kolei dwie inne dziewczyny w swoim kawałku nawiązują do nierówności społecznych i złego traktowania kobiet w Maroku. Każdy ma jakąś historię, którą chce się podzielić. Nie jest to dla wszystkich takie łatwe i oczywiste jak dla innych. Dla przykładu młoda dziewczyna pochodząca z konserwatywnej rodziny jest pod wrażeniem występu swojej koleżanki, która nie boi się zaśpiewać niczego, nawet oczerniającego religię utworu.

Zwróćmy przy tym uwagę, że akcja filmu jest zanurzona w środowisku, które nie lubi zmian i jest mocno przywiązane do tradycji i zasad ustalanych przez „Koran”. Rap wywodzący się ze środowiska Afroamerykańskiego mającego zupełnie inne podejście do seksualności czy wyrażania siebie jest dla nich odrzucający. Dlatego niektórzy nie są pewni czy robią dobrze chodząc na zajęcia Anasa. Nastawienie bierze się głównie z niechęci ich rodzin, które nie patrzą przychylnie na to, co robią. Młodzi są jednak uparci i mimo interwencji rodziców wracają, by dalej rapować. Dwóch charyzmatycznych chłopaków proponuje, by zorganizować koncert. Wszyscy się zgadzają wiwatując i tańcząc. Gdy w końcu dochodzi do występu, publiczność szaleje. Energia jest niesamowita. Wersy kolejnych piosenek poruszają serca. Jednakże nagle koncert zostaje przerwany. Rodzice i rodzeństwo występujących na scenie nie dopuszczają do jego kontynuacji. Anas myśli, że wszystko przepadło i przyszłość kolejnych młodych ludzi chcących żyć po swojemu została zaprzepaszczone. Wtedy staje się coś nieoczekiwanego. Wyjeżdżając spod domu kultury Anas dostrzega swoją grupę zbierającą się na dachu. Z wystawionych głośników zaczyna lecieć muzyka roznosząca się na całą dzielnicę. Z parunastu ust znów płyną słowa buntu młodych, którzy już nie dadzą się uciszyć.

Film pokazuje, jak wielką moc ma muzyka. Dzięki niej ludzie, którzy nawet nie znali się wcześniej, łączą się, by osiągnąć cel. „Rytmy Casablanki” są filmem, który warto zobaczyć ze względu na jego przekaz. Gwarantuję, że po obejrzeniu tej produkcji będziemy mieli mnóstwo energii do zmieniania świata. Bądźmy odważni i chwycimy mikrofon, by wykrzyknąć, co nam się nie podoba. Walczmy o lepsze jutro!



Jędrzej Kwaśniewski

sometim
we wish
nothing
more
than to
turn back
time

